Rok 21. Kraków, dnia 6 Lutego 1889 r. Nr. 3.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczeniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1·—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.

W dniach smutku i żalu.

Ostatni jęk żałobnych dzwonów
Już przestał brzmieć pod niebem;
Lecz niekłamany żal milijonów,
Nie skończył się z pogrzebem...
  Bo wszystkich myśli zwrócone tam,
Gdzie Ojciec, Matka, Żona...
Modlitwą cichą, z łona:
Sięgają niebios bram!

Żal wielki, żal! Matki i Wdowy,
Strzaskane serc ogniwa...
Przed takim krzyżem chylą się głowy
Boleść to zbyt straszliwa!
  A w krzyż ten patrzą miljony dusz...
Patrzą się z trwogą one:
W „serce“ co powalone...
Mogło nie powstać już!

I któż to? kto? żal taki budzi
W pałacach jak i chatach?
Kogóż to owe miljony ludzi,
W miłości tulą kwiatach?
  Ach! tej miłości niezwiędły kwiat,
Siał dłonią swą Ojcowską,
Ten, co dziś płacze gorzko,
Okrutnych serca strat!

Przy tronie Ludy. — Wszędzie łza świeci
Jak obręb państwa sięga...
A Ludy prawią: my Twoje dzieci! —
Gdzież taka serc potęga?
  Któryż z mocarzy rzeknąć by mógł,
Że taką cześć posiada?
Sercami ten tylko włada
Komu dał serce Bóg!

O Polsko! Ty, stajesz goręcej
Wśród Ludów tych gromady,
Bo któż Cię w biedzie miłuje więcej,
Kto chroni od zagłady?
  Co dzień wróg wieczny, z sąsiednich stron,
Zamachy czyni nowe
Na życie narodowe...
A tu... Czem dla Cię tron?

Skrzydłem ojcowskiem! — Więc proś, lecz cała
Jaką znał świat przed wieki!...
Proś, by dłoń boża udzielała
Tym skrzydłom swej opieki!
  Proś by na tronie żył długo On,
Czerpiąc w miłości ludów:
Siłę do owych trudów,
Co święty dają plon!

Djabeł.

W 26 rocznicę POWSTANIA STYCZNIOWEGO.

Ćwierć wieku przemkło, jak lud ciemiężony,
Powstał, by zrzucić okowy...
Chociaż bezbronny, przecież nie spodlony
Krwi ciepłej wylał siew nowy!
A „car" nim lęk go ominął
Ujrzał, że Naród nie zginął!!

Ćwierć wieku przemkło, kurhanów tysiące,
Ojczystą ziemię pokryły,
A w nich spoczęły te serca gorące,
Co tylko dla Polski żyły.
I z serca krew ciepłą, przelaną
Dali za Matkę kochaną.

Dzisiaj stańczycy, twierdzą, że to płonne
Były poległych ofiary,
Zmarłym żałują nawet na podzwonne,
Straszne z przeszłości im mary...
Służalstwem własnem spodleni
Na żywych krzyczą: „szaleni"!!

O biedna garstko „Zacnych Męczenników",
Choć Ciebie od czci odsądzą,
Puść mimo uszu, sądy tych puszczyków,
Którzy z umysłu w dzień błądzą,
Sprzedajni dla czczej mamony
Naród chcą widzieć: spodlony!!

I wiedz, że niemi, gardzi nasz lud cały,
Obce stańczyków Mu zdania,
I mówi o Was, jak o mężach chwały,
Święcąc rocznicę „Powstania"
I wielkość ofiar cnych czuje,
Modli się... uczy... pracuje!! *Nelin.*

Co się w Europie stanie za lat 50, jeżeli pokój zbrojny trwać będzie dalej.

Miasta zamienią się w fortece — kraje w oszańcowane obozy.

Fabryki wszystkie zajęte będą wyrobem broni i laniem dział.

Wszystkie niemowlęta powołane zostaną pod broń.

Domy zamienione zostaną w koszary i szpitale.

Konie psy i gołębie w latach popisowych będą asenterowane.

Na cele wojenne a raczej dla utrzymania zbrojnego pokoju, każdy mieszkaniec obowiązanym będzie płacić od czystego dochodu 120%.

W szkołach zaprowadzonym zostanie regulamin wojskowy, mustry i ćwiczenia.

Na profesorów mianowani zostaną ukwalifikowani kaprale. Zamiast dzwonka na zmianę godzin zaprowadzone będą bębny.

Każdy obywatel będzie wojskowym, a każdy wojskowy obowiązanym będzie w razie dobrowolnego małżeństwa złożyć do skarbu państwa kaucję w kwocie 25,000 marek, guldenów, rubli, franków.

Kompanje karne będą wysełane na kolonizowanie Tybetu i środkowej Afryki.

Nareszcie każda panna od lat 18 do 21 będzie asenterowaną w charakterze aspiranta na podoficera w kawalerji, a jeżeli który z takich trójroczniaków będzie zmuszony wyjść za mąż — wtenczas lata służby liczyć mu się będą podwójnie lub potrójnie i będzie mógł przejść ze stanu wojskowego w stan małżeński bez składania kaucji tylko z obowiązkiem bezpłatnego wykarmienia przyszłego obrońcy zbrojnego pokoju.

Każda zaś amazonka stalszego autoramentu po wysłudze lat 10 przechodzi do artylerji cięższego wagomiaru.

Co za honor! co za cześć!

„Co za honor — co za cześć!"
Tak pochlebców woła kupa,
Idźmy okrzyk szczęścia wznieść
U książęcych stóp biskupa!

„Biskup księciem — co za cześć!
Jakaż przyszłość się otwiera,
Będzie nam się dobrze wieść —
Nowe życie — nowa era". —

„Dalej, dalej, chodźmy nieść
Księciu panu życzeń kupę,
I oddajmy jemu cześć,
Że nie prostym jest biskupem."

„Rękawiczki jasne kupię,
I z drugiemi wraz podąże —
I nie powiem mu: biskupie —
Tylko powiem: mości książe."

„Ach, co to za szczęście jest
Mówić: książe, do biskupa —
To — to życzeń naszych kres,
To radości naszych kupa".

„I czegoż ty więcej chcesz
Galicjo, gdy masz księcia,
Mając taki raj — ach wierz
Jesteś bliską w niebowzięcia".

„Piotr apostoł był rybakiem,
Jakże nędzny jego stan,
O! nasz biskup nie jest takim,
Bo on książe, książe pan."

„Więc mu za to honor, cześć,
I kadzideł puśćmy dymy,
Że mógł tak się w górę wznieść,
A przez niego i z nim i my". **Lolo.**

Z karnawału.

— Co piszesz?

— Sprawozdanie z ostatniego balu u hrabstwa X.

— Dużo było ładnych kobiet?

— Ale dajże pokój! To była kollekcja chudych, rudych, kościstych i anemicznych.

— I to wszystko wypisujesz w swojem sprawozdaniu?

— Ale cóż znowu? Rude nazywam pięknościami weneckiemi o złocistych splotach; anemiczne: eterycznemi sylfidami — kościste niezwykłem zjawiskiem.

— Dla czegóż tak blagujesz?

— Mój kochany wiele się robi dla żołądka — a tam mój żołądek miał prawdziwie królewską biesiadę. Dla takiej kuchni trzeba mieć respekt.

Ciekawe porównanie.

Jakiś Francuz co kraj nasz
galicyjski badał,
Tak o językach tutaj
używanych gadał:
Polski język to sanki,
a niemiecki znowuż
To wygodny na kołach
toczący się powóz.
W sankach dla przyjemności
i z wielką paradą,
Dzienikarze, poeci
i służący jadą;
Lecz ci, co chcą bezpiecznej
używać podróży,
Siadają do powozu —
bo ten lepiej służy.
Kto jeździ koło domu:
w sankach jazda przednia;
Ale powozem tylko
zajedziesz do Wiednia.
Ergo i tych i owych
ceniąc cnoty, wady:
Powóz jest użyteczny,
sanki do parady!

Uwagi śledziennika.

Na sposoby biorą się nasi magnaci i bogacze — ogłosili składkę na dar dla Matejki. Nic słuszniejszego nadto, boć jeżeli władca pendzla w hojności swojej nieograniczonej obdarzał gratis obrazami swemi papieży, cesarzów i naród, należałoby, żeby mu czemś okazano za to wdzięczność. Ale w takim razie każdy magnat w miarę majątku swojego byłby moralnie zobowiązany dać odpowiednią sumę i jeżeli biedny rzemieślnik którego cały majątek wynosi np. złr. 1000, daje guldena — a więc tysiączną część całego swego mienia, to taki hrabia co ma parę miljonów powinienby dać najmniej 1000 zł. Ale nasi panowie nie tacy chętni do dawania, więc wzięli się na sposoby. Pomijam, że odezwa obmyślana i napisana nadzwyczaj niezręcznie, że odznacza się brakiem należnych względów, któreby umiał zachować każdy naród pragnący przyjść w pomoc swoim zasłużonym wybrańcom — ale oni prócz tego uradzili, że **nie wolno** dać więcej jak guldena i tem zaasekurowali się przeciw zbytecznej hojności. Pozwalają domyślać się, że oni jako dowód uwielbienia mistrza, daliby i sto tysięcy, ale **nie wolno.** Pytam się teraz dla czego nie wolno? Na usprawiedliwienie tego zakazu powiadają, że chcą, aby cały naród wziął udział w składce,

ale czyż sumy większe dawane przez magnatów, przeszkadzałyby narodowi w składkach? Ja myślę, żeby go tylko zachęcały. Czy może ci panowie bali się, że jak oni dadzą więcej od innych, to zebrałaby się za duża suma? — Ja myślę, że nie ma obawy o to, bo jeżeli na pomnik dla Mickiewicza zbierało się tyle lat, z taką forsą, takiemi zabiegami i nie zebrało się więcej nad 100.000, to i tu z pewnością zbyt wielkich sum by się nie zebrało. A gdyby się nawet i zebrało, to kto może wiedzieć, czy mistrz Matejko w znanej hojności swojej nieprzeznaczyłby większej części na jakieś cele wzniosłe, szlachetne a pożyteczne? Więc nie ma obawy, żeby się zmarnowały te pieniądze — idzie tylko aby była szczera chęć dania. A tego właśnie nie ma i w tem zastrzeżeniu: **nie wolno więcej jak guldena!** widzę paskudny wykręt bogaczów, którzy w ten sposób chcą zabezpieczyć swoje kapitały i grać rolę wielbicieli mistrza tanim kosztem i to bardzo tanim, bo pytam się, co znaczy jeden gulden dla człowieka, który dziennie setki wydaje? Mniej niż setna część centa dla biednego urzędnika. Więc bez wykrętów panowie. Jeżeli macie ochotę uczcić mistrza na prawdę, jeżeli uważacie, że mu się należy **tego** rodzaju wdzięczność od narodu, to dajcież na ile was stać, wiele każdy z was może i powinien a inni biedniejsi nie uchylą się również od tego obowiązku. A jeżeli tego nie zrobicie, to stanie się z całym projektem takie fiasko, jak z bankiem poznańskim i zbierze się sumka tak mała, że nie będziecie śmieli ofiarować tego mistrzowi — i zamiast radości sprawicie mu przykrość tylko.

Nasze bogactwo narodowe.

Rok cały gadali o wódce,
O wódce gadali a wkrótce,
Pół roku gadali z racji:
Wykupna propinacji!
Gadali panowie posłowie
Gadali we Wiedniu i Lwowie
Gadali na rautach i balach
W extazach ci a ci znowu w żalach...
Że wódką prześmierdli na ciele
I szacie co ciało obleka,
I czuć ich nią było z daleka.
A słysząc to ludy na świecie
Mówiły: to dziwny kraj przecie
Gdzie sznaps więcej znaczy niż praca
I kraj się z pijaństwa zbogaca.

Podsłuchane.

— Czytałeś opis jubileuszu króla szwedzkiego?

Czytałem, ale przyznam ci się, że dalibóg nie wiem za co oni mu ten jubileusz wyprawili, bo co mi to za król co się zajmuje naukami — a na domiar wszystkiego wiersze pisze. Gdyby był prowadził wojny, spalił z dwieście wsi, zbombardował dziesięć miast, wystrzylał z pietnaście tysięcy ludzi — wydusił z biednej ludności parę miljardów kontrybucji — to rozumiem — ale pisać wiersze to przecież lada kto potrafi! —

Ze ślizgawki!

Przy przezroczej lodu szybie,
Na błyszczącej łyżew stali,
Przez bieżący, cały seson
Zawsze razem się ślizgali...

I gdy tylko śnieg nie prószył
A ślizgawkę ogłoszono,
Oni wiecznie — i to pierwsi
Łyżwowali unisono.

On jej nigdy nie dał utknąć,
Strzegł najpilniej od upadku,
Zawsze w łyżwy ją ubierał
I rozbierał przy ostatku.

Tak im przebiegł najprzyjemniej
A na lodzie sezon cały,
Co mnie dziwi, że wśród mrozów
Przecież... serca Ich stajały...

Choć na lodzie nie utknęli
Mowię to... bez komentarza,
Że u końca już sezonu
Wraz utknęli... u ołtarza!

Nelin.

Zadanie matematyczne
do nagrody.

Jeżeli każdy poseł bierze dyjety, jeżeli gmach sejmowy, w którym się ci posłowie na narady zbierają na kilka tygodni, kosztuje miljony, jeżeli oświetlenie, służba, urzędnicy i cały aparat sejmowy kosztuje także sporą sumę — pytanie ile mniej więcej kosztuje kraj tych kilka uchwał, które sejm powziął w obecnej kadencyi?

Z Warszawy.

Dziś Warszawa jest w ekstazie i och! i ach!
Bo panowie przyszli na bal w pończochach,
A zaś panie — też zrobiły trud, że
Przyszły na bal i w robronach i w pudrze,
Więc stanęła Warszawa wysoko,
Bo się wraca do czasów rococo.

W teatrze.

A (wskazując na lożę znawców). Patrz, zupełnie nowi znawcy. Jak to źle być długo za granicą — ani wiesz co się w kraju dzieje.

B. W istocie. Dziwię się, że o tej zmianie nic nie doniosły dzienniki. Musi być jakaś ważna przyczyna, że Wydział krajowy tak po cichu usunął dawnych znawców.

C (który słyszał tę rozmowę). Panowie jesteście w błędzie. Dawni znawcy nie zostali bynajmniej usunięci, tylko ich w loży — bardzo często zastępują zięciowie....

A. Taak! Serdecznie dziękuję za objaśnienia.

ZE ŚLĄZKA.

Usłyszawszy, że zbiera się
Na wiece pan i chłop,
Zakazał księżom iść na wiec
Wrocławski biskup Kop.

Nie wie, co radzić będę tam,
Lecz myśli rządu idąc w trop,
Zakazał księciom iść na wiec
Wrocławski biskup Kop.

Więc mu zdziwiona rzesza rzecze:
Księże biskupie nie mów hop —
Zanim przeskoczysz" — mimo to,
Zakazał księżom biskup Kop.

Z Afryki.

W Zanzibarze murzyni na wezwanie niemców aby się poddali pod protekcję cesarza Wilhelma — odpowiedzieli: Mdby pol nar sind bej mbundy nel łep tzen.

Co znaczy:

„My nie polacy i nie damy się wziąść za łeb jak oni". Język jak widzimy ma wiele w sobie jędrności męzkiej.

Z TEATRU.

1.

„Amerykanka" ckliwo nudna dziewa,
Aktorzy w niej wciąż płaczą, a publiczność ziewa.

2.

„Minowski" nie prawdziwy — wołają krytycy,
Tymczasem dość w Krakowie przejść się po ulicy
A w każdym, co nadęty chodzi swą wielkością
Kawałek „Minowskiego" odnajdzie z łatwością.

3.

Pan Sobiesław jako **Przyjaciel kobiet** ma zawsze wielkie powodzenie — więc nic dziwnego, że w tej roli podobał się, że grał dobrze, że benefisowe przedstawienie jego było pełne — że znalazł zupełne uznanie — i że mu brawo biły panienki i panie. —

Szczęście.

Szczęścia każdy życzy sobie
Za niem goni, za niem wzdycha;
Ale ono w każdej dobie,
Prędko sobie od nas czmycha.
A jednakże nic trudnego,
Szczęściem w życiu tem się cieszyć;
Cóż nam trzeba?... Li jednego:
Wszelkie żądze znacznie zmniejszyć.

Józef Kropiwnicki.



Miłość serc wdzięcznych do serc w bolu zbliża
I wzmacnia siły do dźwigania krzyża!

Wieńcem serc takich Ludy otoczyły
Jak dzieci... ojca — Bóg Ojcu da siły!

Osły i warchlaki.

Bajeczka.

Lew, nie mając dosyć czasu
Rządzić zwierzem z pól i lasów,
Oddał pewną cząstkę lądu
W ręce osła do zarządu. —
Wtedy osła przyjaciele,
(A miał ich w tej części wiele),
Chcąc skłonić inne zwierzęta,
By uznały w ośle pana,
Nuż ryczeć: że władza święta,
Że od Boga osłu dana,
I w czyim ta ręku leży,
Tego słuchać wam należy.
Bo tam, gdzie posłuchu niema,
Porządek się nie utrzyma,
Z gadań tych nauka rosła,
Że trza słuchać nawet osła. —
Naraz lwu chęć przyszła taka:
Zdać rządy w ręce warchlaka,
A osła puścić w duraki.
Nacieszyły się warchlaki,
Ale osły
Bunt podniosły.
Do warchlaka stają zadem
I kopią go kopyt gradem.
Wtedy warchlak kłapiąc kłami
Rzekł: wszak mówiliście sami,
Że od Boga władza wszelka,
Zkądże więc ta niechęć wielka?
Gdyście to nie rzekli w bladze,
To szanujcie teraz władze.
Warchlak gada; ale osły
Przeciw niemu krzyk podniosły.
I wierzgają, kopią, ryczą,
Że... że sobie osła życzą. —
Niechże osły i warchaki
Zgadną sens tej bajki jaki. —

Nowiny literackie.

Przed paru laty pojawiła się w świecie literackim nowa siła i od razu zajęła niepoślednie stanowisko. Mówię tu o **Feldmanie** autorze: **„Pięknej żydówki“** i **„Żydziaka.“** Ten „Żydziak“ stanął o całe niebo wyżej od „Pięknej żydówki,“ czemu się nie dziwimy, bo ona, to pierwszy utwór 18-letniego młodzieńca. „Żydziak“ to motyl, który się wyskorupił z poczwarki talmudycznego judaizmu, więc na wskróś przesiąkłego tendencjami, które w grobie zapomnienia już dawno świat żydowski winien był pogrzebać.

Motyl zaleciał na drogę dobrą — i z wielką śmiałością gotuje sie do dalszej wędrówki. Życzymy z serca wytrwałości, gdyż droga to mozolna bardzo. Czy wytrwa nie wiemy, bo „Żydziak“ nie dokończony. Autor jakby utracił pewność, ażali droga obrana jest lepszą od innej — lepszą od tej, którą potępił, a na której roją się tylko gąsienice — stanął na rozstajniach co mu za złe poczytujemy. Mamy nadzieję, że w trzeciej powieści to złe naprawi i stanie na wysokości zadania — a pióro jego świadczące o prawdziwym i niepospolitym talencie, przyczyni się wielce do zwycięztwa w walce z starym judaizmem, podjętej przez światłych żydów — a z którego to zwycięztwa wyłoni się na serio w umysłach tych naszych współbraci: idea polska!

Po nabożeństwie za duszę ś. p. Kilińskiego.

Hej! Janie Kiliński
Raduj się tam w niebie,
Szewcy galicyjscy
Czczą gorąco Ciebie!

Czcząc Twe czyny czują,
Że i w nich krew lasza,
Hej! Janie Kiliński
Krzykuij: dobra nasza!

W każdym dziś kąciku
Gdy przyjdzie rocznica,
Modlą za Twą duszę,
Łzą skrapiając lica.

Hej! Janie Kiliński
Skłoń się Matce Bożej,
Niech w sercach Twą miłość
Dla Ojczyzny mnoży.

Niech nie tylko szewcy
Lecz i naród cały,
Żyje w bratniej zgodzie
Dla Jej przyszłej chwały.

Skromna uwaga.

W jednym z tutejszych domów omało pewna dziewczyna nie powędrowała na dolinę Józefata z powodu zagorzenia. — Drzewny węgiel nabyto od jednego z chłopów trudniących się jego sprzedażą. Węgiel to zły, po większej części nie wypalony i dziwna rzecz, że owym wydrwigroszom pozwala Magistrat krążyć po domach ze szkodą przekupniów miejscowych, którzy podatek muszą płacić od sprzedaży tego towarn.

Mówi dawne przysłowie, że „w Polsce jak kto chce“ — a ja widzę, że i w magistracie krakowskim, toż samo się dzieje. Bo niechby się komu z tutejszych podobało założyć jaki handelek bez pozwolenia — Chryste Panie coby to było i krzyku i prześladowania — a takim wędrującym po domach węglarzom — szkodzącym tym co podatek płacą — pozwala się łazić po domach, jak wróblom — choć myślę, że takie szkodliwe domokrąstwo nie powinno być cierpianem.

Powoziłem... Ją saniami!

Była sanna, dzień był mroźny
Ale jasny i uroczy...
Powoziłem Ją sankami,
W czarne Jej wpatrzony oczy!

Lecz, że stopni było dziewięć
Z zimna mi drętwiały dłonie,
Za to serce biło szybciej,
Lawą krwi... gorzały skronie!

I zachwytem uniesiony
O miłościm śnił głębokiej,
Zapomniawszy, że po drodze
Leżą... fosy i zatoki.

Wtem, jak smutne przebudzenie
Poszły w bok wywrotne sanki,
Moja Miła wpadła w fosę,
A jam... u stóp legł kochanki!

Nelin.

Wiadomości telegraficzne,

— **Berlin:** Okręt „Bismark“ na wodach popularności uderzył o skały Geefken, koło przylądka Morier i uległ rozbiciu. Powodem katastrofy było dno zbutwiałe od starości.

Paryż: Boulanger podał się do rozwodu, gdyż pragnie poślubić Francję. Republikanie sprzeciwiają się temu ze względów moralności.

Lwów: Właściciele większych posiadłości noszą się z myślą zbierania składek na usypanie drugiego kopca unji na wysokim zamku w celu postawienia na nim pomnika dla Propinacji. Jeżeli się ów pomysł urzeczywistni to wróżą, że prędzej na tym kopcu pomnik stanie, niż kopiec Smolki lub w Krakowie pomnik Mickiewicza.

Wiedeń: Minister Gautsch przeczytawszy w „Czasie“ rozwiązania wierszem szarady przez Zygmusiów, Filusiów, Lolusiów itp. usiów miał zawołać: „Nigdy nie przypuszczałem aby tak genjalne dzieci były w Galicji. Teraz bezpiecznie mogę puryfikować gimnazja i uniwersytety bo mam luki czem zapełniać! Teraz nie dziwię się, że „Czas“ tak wybornie jest redagowanym! Feljetony, nekrologi, przeglądy krytyczne i polityczne muszą być redagowane w tym europejskiej sławy dzienniku — przez owe Zygmusie, Filusie, Lolusie, Mancie, Francie, Melancie itd.“

Kraków. Dr. Jodłowski opuścił Kraków. Szkoda Go — szlachetne miał serce. Kochał gorąco Polskę — do łoża biednych szedł zawsze skwapliwie. I jedno i drugie nic nie daje — a jedno i drugie, to takie piękne! Daj mu tam Boże lepiej niż tutaj.

Wiśnicz. Odwieczne lipy okalające stary tutejszy zamek Kmitów padają pod ciosami siekier — jak padały kasztany na plantach krakowskich z wolą ich opiekuna p. prof. Straszewskiego. Widocznie p. S. jest drzew nieprzyjacielem — bo zostawszy właścicielem Wiśnicza w pień wycina lasy. Potrzebą groszy daje się wytłómaczyć ta zgubna gospodarka, której nikt nie stawia tamy — ale co winne lipy? Co wandalizm skorzysta na ich wycięciu? Ej! panie profesorze, uszanuj resztki świadczące o poetycznych usposobieniach dawnej szlachty polskiej — zwłaszcza, że żadna łysina wdzięku nie przynosi!

Skawina: Umarł tu niedawno ksiądz proboszcz Swiba. Następnej nocy po pogrzebie zjawił się duch jego koło śpiącego oratora co nad grobem wychwalał

świątobliwe cnoty zmarłego i zaczął tak jęczeć, że śpiący przebudził się ze strachu: „Ach: cóżeś mi ty narobił faryzeuszu (mówił duch) Anioł śmierci słysząc twoje pochwały zaniósł mnie prosto do nieba, czem tak rozgniewał świętego Piotra, że o mało i mnie i jego nie wygrzmocił kluczami: — „A pójdziesz mi ty ztąd (zawołał.) To ty myślisz, że mnie można tak oszukiwać jak ludzi? Precz! włócz się po świecie i mów księżom takim jak ty grzesznym, że oni są winni upadku religii — bo są nie pasterzami owieczek ale wilkami. Biada im, biada biskupom co przez szpary patrzą na ich winy ujęci świętoszków czołobitnością. Ciężki rachunek zdadzą oni przed Bogiem bo naród cały prowadzą do zguby". I otóż zleciałem na ziemię by w bólach się tułać. Ach czemu kłamałeś, czemu mnie wychwalałeś znając moje grzechy. — Byłbyś mi mówieniem prawdy na ziemi, zgotował miłosierdzie w niebie". — „De mortuis nil nisi bene". — „To pogańskie przysłowie! O zmarłych nie mówcie nic jeżeli mówiąc dobrze, obrażacie prawdę bożą" — jęczał duch odchodząc:

— „Gdzie idziesz?" — spytał dzwoniąc zębami orator.

— „Do takich jak ja księży mówić im to czego tobie powiedzić nie mogę — a najpierwej pójdę do księdza Niedzielskiego proboszcza w Stojancach — bom widział na tablicy grzechów: tyle kresek na niego, że drżę jak wspomnę o tem. To bezbożnik wielki, szyderca rozpasany. Wystaw sobie, że niedawno gdy zażądał świeżych na ołtarze obrusów i korporałów — a odpowiedziała mu kolatorka, że w tej chwili nie mają delikatnego płótna, zawołał: „Zrobić sobie krótsze koszule, a z obcinków poszyć korporały". Na wołowej skórze nie spisałby jego heretyckiej złości — a biskup milczy — a lud widzi i słyszy — i co myśli zgorszony — to wie Bóg, za co też smaga na ziemi cały naród klęskami — a tam smagać będzie, winnych,, którzy myślą, że nakazywaniem postów i prześladowaniem mówiących im prawdę — zyskują sobie łaskę Przedwiecznego". I wśród jęku odszedł duch pokutujący a wicher niósł do koła: „Biada złym pasterzom albowiem oni pchają naród w błoto zatracenia — biada fałszywym sternikom kościoła bożego — albowiem oni wiodą łódź Piotrową na skały".

(Jeszcze więcej mówił duch pokutujący ks. S., ale że to co mówił było na korzyść naszej djabelskiej mości, więc przemilczamy, aby nie sprawić przykrości niepokalanym aniołom krakowskim. (Przyp. Djabła).

Od redakcyi.

Otrzymaliśmy bardzo wiele rozwiązań zagadki umieszczonej w poprzednim numerze Djabła. Rozwiązania są dwojakie. Jedni nadesłali rozwiązania p. t. „Lokaj", drudzy p. t. „Czas". Jesteśmy w tem przykrem położeniu, że nie możemy stanowczo orzec, które rozwiązanie jest właściwe — gdyż autor zagadki niespodziewanie wyjechał temi dniami do Paryża wezwany przez Boulangera — a nie zostawił nam rozwiązania.

Co do nas, pozwalamy sobie najuroczyściej wątpić ażeby ta zagadka „Czas"oznaczała — a to z uwagi na końcowe wiersze, w których mowa o błazeństwie i tryngieldzie — skoro powszechnie wiadomo, że „Czas" nie ma w sobie nic błazeńskiego i tryngieldów nie przyjmuje.

Dalszy ciąg Przewodnika.

papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz fabryczny skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, slonina i t. p.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

ANTONI SUSKI, róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej, dom własny. Wszelkie towary korzenne, wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócien, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończoch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

JÓZEF RUDOLF w Krakowie, poleca własnego wyrobu doborowe płótna czeskie i szlązkie, tak surowe jako też weby, płótna na prześcieradła bez szwu, różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne, niciane kanafasy, oxfort, płócienne i bawełniane demki, szyrtingi, kolorowe i białe chustki od nosa, ręczniki, bieliznę stołową i bieliznę gotową. Skład: ul. Grodzka Nr. 40, ul. Poselska Nr. 13, dom W. Hr. E. Stadnickiego, Filia: Sukiennice, Nr. 46

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

LEON PASSYGA, przy ulicy Sławkowskiej l. 23, naprzeciw kościoła Marków, poleca się łaskawej Publiczności, w wykonywaniu wszelkich zamówień na ubrania tak ze swoich, jakoteż i przyniesionych materyałów. Ceny przystępne.

ADAM LIPCZYŃSKI. Magazyn ubiorów męzkich w Krakowie, Rynek główny l. 45, I. piętro. Utrzymuje ciągle zapas gotowych ubiorów na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe podług najświeższych żurnali w najkrótszym czasie uskutecznia.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Pierwsza c. k. uprzyw.
Fabryka Elektro-Techniczna, Mechaniczno-Optyczna

odznaczona 2-ma medalami państwowemi zasługi i dypl. honor. EMILA PREYERA, mechanika c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej, w Collegium Juridicum. Przyjmuje zamówienia i naprawy wchodzące w zakres fizyki, mechaniki i chemii a mianowicie: instrumenta naukowe, lecznicze, niwelacyjne do rysowania, i t. p. Zakłada dzwonki elektryczne, telefony i piorunochrony, mikrofony najnowszych systemów, naprawia gruntownie wszelkich systemów maszyny do szycia, przyrządy grające, jakoto: Pozytywki grzebieniowe, aristony oraz manometry, wacuumetry tak do kotłów parowych jakoteż do aparatów wód gazowych.

LUDWIK TOMASZKIEWICZ koncesyonowany przez c. k. Namiestnictwo Elektrotechnik przy ul. Floryańskiej l. 13 w Krakowie. Podejmuje się zakładania dzwonków elektrycznych, telefonów, mikrofonów i gromochronów, przyjmuje również do reparacyi aparata indukcyjne i wszelkie inne w zakres elektrotechniki wchodzące.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK, (odznaczony medalem brązowym c. k. Ministerstwa na Wystawie krajowej krakowskiej 1887), ul. Floryańska, Nr. 21. Wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne i ozdoby salonowe z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Pozłaca i posrebrza w ogniu i galwanicznie, nikluje, oksyduje i brązuje. Odlewa wszelkie przedmioty z mosiądzu, chińskiego srebra i cynku tudzież cyzeluje takowe. Przyjmuje reperacye i odnowienia, wykonywa takowe starannie i po cenach umiarkowanych.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srebra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srebra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli, rysunków lub fotografij i wykonywa takowe stylowo i z starannem wykończeniem. Złocenie, srebrzenie i t. d. w ogniu lub galwanicznie, wykonywa się w jak najkrótszym czasie. — Zamiejscowe obstalunki uskutecznia się odwrotną pocztą.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

JÓZEF KIEŁCZYKOWSKI, ul. Florjańska, dom własny, dawniej Wgo Armółowicza. Zakład masarski bogato rozwinięty. Wędliny, szynki z młodych wieprzaczków. Kiełbasy polskie siekane i krajane, ozory, salami, kiełbaski parowe wyrabiane na sposób czeski. Poleca swój towar amatorom specjałów wieprzowych, niezrównanej dobroci.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości. Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelnią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracya
L. BOGUSIEWICZA

w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuska. Wina wszelkie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austryackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacye itp.

Salę urządzoną gustownie wynajmuje na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ściślejszym kółku urządzane.

Ceny żądaniom odpowiednie.

Restauracye.

T. TURLIŃSKI, w hotelu pod Różą (dawniej ruski) ulica Floryjańska. Kuchnia czysto polska. Wina prawdziwe. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacje, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuje się rzetelnie Ceny najprzystępniejsze.

K. MUSZYŃSKI, w hotelu Wiktorya przy ulicy S-tej Anny. Właściciel restauracyi, znany z wybornej swojej kuchni tak polskiej jak i francuskiej, poleca się względom Szanownej Publiczności w tym nowo przez siebie otworzonym zakładzie. Przyjmuje zamówienia na zbiorowe obiady, tak w pokojach restauracyi jak również i w domach prywatnych. Piwnica zaopatrzona w wszelkie gatunki win oryginalnych.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań
W. GRABOWSKIEGO

w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.*

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 3 „DJABŁA“ 1889 r.

„CHYBA“.

Jeśli „chyba“ z „że“ kładziemy,
Wtenczas o tem dobrze wiemy,
Że w swem miejscu ono stoi,
I że chłosty się nie boi;
Lecz gdy ono bez znaczenia,
Ot, tak sobie od niechcenia,
Dla nadania niby mocy,
Wylatuje jakby z procy,
Po kilkakroć w artykule,
Wtenczas myślę, że jak w mule
Żabę jakąś wciąż skrzeczącą,
Ucho nasze tak dręczącą,
Jeno słyszę. — Zatem wasze
Dziwne „chyba“ niech już nasze
Nie obaczy nigdy oko...
. . . .
Do dzienników lwowskich... loco.

Józef Kropidnicki.

Ciąg dalszy tematów na zjazd prawników.

Dr. Centimeter: „O zołzach (abscessus equinus) u dawnych prawników rzymskich w epoce klasycznej z szczególnem uwzględnieniem dzieła Mommsena: „Römische Geschichte“.

Dr. Tarnowski: „O staniu stańczykowskiem w ekonomji społecznej galicyjskiej“.

Dr. Straszewski: „O ideach prawno filozoficznych u Don Kiszota z Manszy z uwzględnieniem najnowszej literatury indyjskiej“ — oraz: „O zbawiennych wpływach kieszeniowo-klimatycznych na rozwój umysłowy w Zachodniej Galicyi, za pomocą wycinania w pień lasów. Rzecz oparta na własnym poglądzie z patrjotyczno-ekonomicznego stanowiska, jakie zajął obecnie w społeczeństwie galicyjskiem nowy właściciel państwa Wiśnicz“.

Dr. Pochyłkiewicz: „O sposobie jakim można stać się znakomitym profesorem — literatem — dziennikarzem — choć się w życiu swojem nikogo nic nie nauczyło i nic się mądrego nie napisało“.

Dr. Wichtigmacher: „Najnowsze obliczenie średników w urzędowem wydaniu kodeksu cywilnego“.

Dr. Czesnokapius: „O znaczeniu arkusza płatniczego w zawodzie prawniczym“.

Dr. Dargoni: „O instytucji „przyżenienia się“ u dawnych Germanów według pism Tacyta i wznowieniu jej przez nową szkołę historyczną“.

Dr. Piernikiewicz z Mościsk: „O używaniu stampili do aprobaty referatów“.

Dr. Rosenblatt: „O nowym rodzaju zbrodni popełnionej „podziękowaniem“ wyrażonem lekarzowi w gazecie przez pacjenta za staranne wyleczenie“ — Rzecz ujęta w poważną rozprawę z powodu wypadku Dr. Rydygiera z ks. Gwardjanem.

Dr. Windrose: „Rozwój historyczny „łapownictwa“ od czasów starożytnych aż do czasów obecnych“ z uwzględnieniem „manji“ wszelakiego gatunku.

Dr. Małecki: „O wpływach judaizmu na rozwój szkolnictwa krajowego“.

Dr. Lolo: „O płaczkach pogrzebowych z czasów przedchrześcjańskich i przerodzeniu się tychże według teorji Darwina w nekrologistów obecnego czasu“.

Dr. Cieszkowski z Poznania: „O przyczynach ponownego wyboru hr. C. na prezesa Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu — i przyjęcia przez tegóż ofiarowanej nadal godności“. Rzecz gruntownie opracowana na podstawie praw natury w perjodzie zmierzchów żywota ludzkiego.

Dr. Lisicki: „O przewiezieniu pomnika Piusa IX z podworca duchownej budy na Wawelu do Panteonu pamiątek narodowych w Moskwie — w myśl połączenia cerkwi zachodniej z wschodnią“.

Dr. Ziemancki: „O znaczeniu przysłowia: Tere fere kuku, strzela baba z łuku“ — którem według kodeksu obowiązującego za czasów Krakusa — sankcjonowano tylko projekty wypacane w genjalnych mózgach kustoszów muzealnych“.

Z KARNAWAŁU.

Jak nie tańczyć? gdy brzmią skrzypki —
Nie poszaleć wraz z drużyną?
. . . .
Nie po całus do przylepki...
Gdy proporce w górze płyną!
Krew gorąca! a czas szybki!
Nie jednemu „dzisiaj“ ino...
Dzisiaj! słyszysz miły bracie?
Jutro?... z bratem czeka na cię!

Walc! Frunęła w twe ramiona —
Pomnij! wybór jest w twej woli...
Wir was chwycił — z tobą ona!
Wzrok twój strzeże ją sokoli —
Ona wznosi uskrzydlona...
I w takt z tobą, dziś... swawoli —
Ale jutro — w życia wirze!
Odda ci się, jak dziś — szczerze?...

Polka! brawo! patrząc, zda się —
Że to „tranblant“ w łonie kwieci,
Na szmaragdów mknięcie pasie.
Jej nóżka jak motyl świeci,
Na najmiększym tym atłasie,
Wśród powojów, rut upleci —
Lecz gdy świat wam rzuci cierni...
Czy będziecie w takcie — wierni?

Kadryl! Ocknij — że się duszo!
Bo choć w tańcu — dźwiękniesz słowem —
Amorki w pierś na niem ruszą,
I spojrzeniem brylantowem,
A piosneczką w takt pastuszą,
Szepną wam o czemś lodowem...
Tęskno niby a nieśmiało:
„Oby tak do zgonu trwało!?“

Mazur! masz ją przy twym boku —
A nie ziemia — raj pod wami!
Dusza w dłoni! i na oku —
Tańcząc, walczysz już z wrogami!
Święta... zda się, lśni w obłoku,
Błogosławi uśmiechami —
Tamta! mówi — jak w mazurze...
Na Trembowli błysła murze!

Fr. Lasocki.

ROZMOWA.

— Powiedz mi mój przyjacielu, co to jest to wasze konserwatorjum?

— Jest to coś, gdzie się coś konserwuje.

— A gdzież tu jest to coś — i co się tam konserwuje?

— Przy Placu Szczepańskim — a konserwuje się tam dawne **„Towarzystwo muzyczne“** — w dowód położonych zasług, przemalowane jednym zamachem pendzla na **konserwatorjum** z malowanemi profesorami.

— To niby coś takiego, jak malowane króle... I to wszyscy?

— Tego nie powiem, ale sam sobie sąd wydaj: Dyrektorem jest pan Żeleński.

— Kompozytor „Wallenroda,“ — imię jego jest znane. Masz mu co do zarzucenia?

— Nie wcale, tylko to, że tam pan Dyrektor jest także profesorem teoryi i zasad muzyki, harmonji, kontrapunktu itd. — oraz wyższej klasy fortepianowej — jednem słowem że za wiele przedmiotów wymagających umiejętności pedagogicznej sam sobie przydzielił.

— Zapewne z troskliwości o instytucję — a dalej?

— P. Barabasz dyrektor „Towarzystwa muzycznego“ — jest profesorem klasy fortepianowej, oraz i nauki śpiewu choralnego itd.

— Przeciwko niemu zapewne nic nie masz także?

— Mam przekonanie, że przy innych zajęciach również podjął zawiele — jeżeli w istocie chce dobrze odpowiadać zadaniu podjętemu.

— Któż dalej?

— Pan Singer, były nauczyciel skrzypców — solista słaby — były członek orkiestry teatralnej w Warszawie — nie posiadający patentu z ukończenia konserwatorjum...

— Nauczyciel bez patentu, to kapitał bez procentu. Któż więcej?

— Pan Novacek, młody, zdolny wiolenczelista — ale wartoby mu się gdzieś po świecie rozglądnąć — coś zobaczyć, usłyszeć, aby k i e d y ś sprostać tak ważnemu stanowisku, jakie dziś piastuje. Są panowie Mirecki, Płachecki, Rychling...

— Rychling? Toż znakomitość — autor wielu głębokiego nastroju kompozycji. Przecież ten skończył konserwatorium w Pradze z odznaczeniem!

— Nie mam nic przeciwko żadnemu z nich. Wykształcenie muzykalne i zdolności wrodzone Rychlinga bardzo wysoko cenię, ale natomiast wzruszysz ramionami, gdy ci powiem, że jest również obok niego

profesorem niejaki pan Waszkiewicz uczący się trochę u Bylickiego...

— Cóż mi mówisz o uczniu, nie wspominając o jego profesorze! Przecież to potentat w świecie muzykalnym. Profesor Bylicki to zapewne pierwszy mistrz w waszem mieście.

— To prawda, ale niestety Bylicki nie jest profesorem!

— Co mówisz? Horrendum! chyba że sam nie chciał — co wziąłbym mu znowu za złe, jako krakowianinowi! — Czy na tym jego uczniu już się kończy lista profesorów?

— Jest jeszcze pan sekretarz Stodolak.

— A ten na czem uczy?

— On nie jest wcale muzykalnym.

— Nie? Kubek w kubek jak u nas — ale nasz z amatorstwa basuje gdzie trzeba i dobrze mu z tem bardzo!

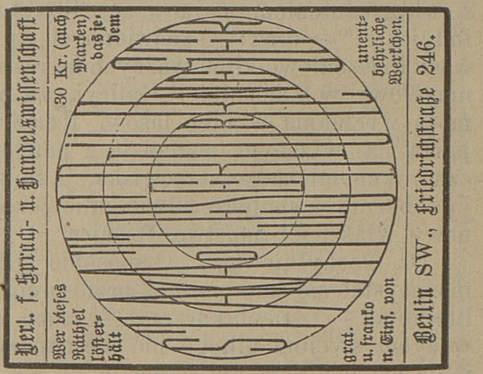
(NADESŁANE).

Bez próbowania nie można wyrobić sądu; ale kto zrobi próbę, potwierdzi to, co już od dawna znanem było o cudownej skuteczności kropli św. Jakóba; one są i pozostaną środkiem radykalnym na wszelkie cierpienia żołądkowe, nawet w wypadkach najuporczywszych okazują jeszcze swą cudowną siłę leczniczą. — Przy zakupnie zważać trzeba na markę ochronną „J" w gwiaździe. Prawdziwe do nabycia we wszystkich aptekach; flaszka mała 60 cnt., duża 1 złr. 20 cnt.

Skład centralny M. Schulz, Hannover, Eschenstrasse, Nr. 10. Składy w Krakowie w aptekach pp.: Stockmara, J. Trauczyńskiego, w Tarnowie w aptece M. Adlera oraz we wszystkich aptekach w Galicji.

Potrzebę ludu

zaspakaja tylko lek, który przez swoją taniość dostępny jest i dla mniej zamożnego, lecz który także pojedynczy i jasny jest w swym składzie, a działa pewnie i niezawodnie. Takiem prawdziwem i właściwem lekarstwem ludowem są od 10 lat znane pigułki szwajcarskie aptekarza Richarda Brandta, wypróbowane i zalecone przez najwyższe powagi lekarskie, mogą one być używane z równie dobrym skutkiem przez dłuższy nawet czas nie wpływając wcale szkodliwie na ustrój, co już lekarze potwierdzili szwajcarskie pigułki, które w przebiegu czasu wyrugowały z użycia wszystkie ostro działające a drogie krople mikstury, sole, wody gorzkie i t. d., stały się przeto nieodzownym środkiem domowym dla tych, którzy cierpią na częstokroć złe następstwa ze zepsutego trawienia pochodzące. Wielu lekarzy zalecają także najgoręcej ten środek, który każdy za tanie pieniądze w swoim domu mieć może. Szwajcarskie pigułki aptekarza Richarda Brandta są na składach w aptekach pudełeczko po 70 kr., jednak przy zakupnie ich trzeba zważać, aby były opatrzone etykietą mieszczącą biały krzyż w czerwonem polu i podpis **Richard Brandt.**



ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH WAŻNY OD I PAŹDZIERNIKA 1888.

Przychodzą do Krakowa:

zegar peszt.

Ze Lwowa: *Osobowy* o godz. 6 min. 30 rano — o godz. 2 min. 33 po poł. — o godz. 6 wiecz. — *kurjerski* o godz. 9 min. 38 wieczór.

Z Wieliczki: *Mięszany* o godz. 7 min. 35 wiecz.

zegar pragski

Z Wiednia: *Kurjerski* o godz. 7 min. 25 rano — o godz. 8 min. 48 wiecz. — *osobowy* o godz. 9 min. 46 przed poł. — o godz. 9 min. 42 wieczór.

Z Prus: *Osobowy* o godz. 5 po poł. — o godz. 9 min. 42 wiecz. — *kurjerski* o godz. 8 min. 48 wiecz.

Z Warszawy: *Osobowy* o godz. 9 min. 46 przed poł. — o godz. 5 po poł. — *kurjerski* o godz. 7 min. 25 rano.

Odchodzą z Krakowa:

zegar peszt.

Do Lwowa: *Mięszany* o godz. 6 min. 15 rano — *kurjerski* o godz. 7 min. 59 rano — *osobowy* o godz. 10 min. 46 przed poł. — o godz. 10 min. 43 wiecz.

Do Wieliczki: *Mięszany* o godz. 11 min. 15 rano.

zegar pragski

Do Wiednia: *Osobowy* o godz. 5 min. 37 rano — o godz. 9 min. 20 przed poł. — o godz. 3 popoł. — *kurjerski* o godz. 6 min. 55 rano — o godz. 9 min. 37 wiecz.

Do Prus: *Osobowy* o godz 5 min. 37 rano — o godz. 9 min. 20 przed poł. — *kurjerski* o godz. 6 min. 55 rano.

Do Warszawy: *Osobowy* o godz. 5 min. 37 rano — o godz. 9 min. 20 przed poł. — o godz. 6 min. 30 wieczór.

UWAGA: Zegar krakowski wyprzedza pragski o 22 minuty, zaś peszteński o 4 minuty.

SKÓRKI JELENIE.

PRAWDZIWE ZŁOTO I METALE.

ROMAN DROBNER

w Krakowie, Plac Szczepański Nr. 3.

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH, ŻELAZNYCH i NORYMBERGSKICH

SKŁAD PORTLAND-CEMENTU i GIPSU

WSZELKICH FARB, LAKIERÓW, BRONZU, PENDZLI

patronów malarskich, różnych szczotek,

tudzież masy do zapuszczania podłóg, schnącej w trzech godzinach.

WSZELKIE TŁUSZCZE NA RZEMIENIE

i smarowidło belgijskie na wozy.

Wielki wybór biczysk, batów, szpicrutów i lasek spacerowych.

PENDZLE ARTYSTYCZNE.

GĄBKI WSZELKIEGO GATUNKU.

Adam Lipczyński

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

w Krakowie Rynek gł. l. 45, I piętro.

Utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje **wszelkie obstalunki** i takowe **podług najświeższych żurnali** w **najkrótszym czasie** uskutecznia.

FABRYKA

WÓDEK ZDROWOTNYCH

Jaśnie Oświeconego

Księcia Maurycego Montlearta Saxe Courlande i Sp. w Izdebniku,

poleca swoje wyroby jako to:

wódek słodkich Jarzębinki i Koniferynki i wódki nie słodzonej Jarzębiaku (Cognac aux Sorbes).

Wyroby te odznaczone zostały na Wystawie krajowej 1887 r. w Krakowie srebrnym medalem rządowym, i medalem Komitetu Wystawy.

Badanie chemiczne tych wyrobów przeprowadził Wny pan Dr. Medycyny Aleksander Stopczański, profesor chemii lekarskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. — Na podstawie tego badania uznane zostały **wyroby fabryki Izdebnickiej:** Jarzębinka, Koniferynka i Jarzębiak, jako prawdziwe **dobre fabrykaty** tak pod względem swych właściwości, jako też pod względem sposobu przyrządzenia.

„Wyroby te odznaczone zostały na wystawie krajowej 1887 w Krakowie srebrnym medalem rządowym, i medalem Komitetu Wystawy.“

Poczuwamy się do obowiązku przestrzedz Szan. Publiczność, że pojawiają się w handlu wyroby, szczególnie pod nazwą „Jarzębinka“, które zawierają przymieszkę wątpliwej wartości. Etykiety na butelkach wódek Izdebnickich są zaopatrzone herbem Jego Wysokości Księcia Montlearta, zaś kapsle na korkach ochronną marką fabryczną.

Wyroby nasze dostać można w Krakowie w sklepach pp. Feintuch, Hawełka, Jawornicki i Janiga Mikuszewski et Zygadłowicz, Wentzel, oraz w restauracyi p. Bogusiewicza i p. Pajączkowskiego w resursie i w cukierniach pp. Redolfiego i Roszkowskiego.

Zarząd fabryki wódek zdrowotnych Ks. Montlearta w Izdebniku.

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 46,

Skład główny piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie ***towary korzenne.*** ***Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki.*** ***Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czokoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie.*** ***Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Pasztety*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy***: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Séry*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże.***

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych

JAN BAJER

magazyn i fabryka wyrobów tokarskich

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebla,

poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów jakoto: **cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie, badeńskie i z jaśminu, cygarniczki, fajki piankowe, laski, kije bilardowe szachy, arcaby, domina itd. Wszelkie przybory do bilardów. Wybór portmonetek.**

Kręgle, kule, krikiety.

za dobry gust rzetelne wykonanie roboty oraz przystępne ceny ręczy.

SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH.

Die Wiener Allgemeine Zeitung

erscheint von jetzt ab

in einer einzigen grossen Hauptausgabe, welche alle Nachrichten 12 Stunden früher als die anderen Wiener Zeitungen bringt, dabei aber denselben weder an Reichhaltigkeit, noch in der Sorgfalt der Redaction nachsteht und trotzdem das

☞ **billigste Journal Wiens** ☜

ist. Der Prenumerationspreis der Wiener Allgemeinen Zeitung beträgt

☞ **blos 1 fl. monatlich** ☜

mit portofreier Zusendung 1 fl. 30 kr.

Man abonniert bei allen Zeitungs-Verschleissern und bei der **Administration der Wiener Allgemeinen Zeitung: Wien I. Schulerstrasse 14.**

KSIĘGARNIA

J. K. ŻUPAŃSKIEGO & K. J. HEUMANNA

w Rynku głównym (pałac Spiski),

utrzymuje na składzie najświeższe nowości polskie, niemieckie, i francuskie ze wszystkich działów literatury i rozsyła takowe do łaskawego przejrzenia.

Niemniej utrzymuje wielki wybór książek do nabożeństwa w oprawach od najskromniejszych do najwykwintniejszych po umiarkowanych cenach.

Poleca dalej dzieła illustrowane odpowiednie na upominki oraz książki dla młodzieży.

Przyjmuje prenumeratę miejscową i zamiejscową na wszystkie czasopisma, wychodzące tak w kraju jak też i za granicą, odsyłając Szanownym Abonentom miejscowym takowe do domu bez żadnej dopłaty.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Katalogi na żądanie franco.

Skład sukna fabrycznego.

BERNARD TICHO

Brünn, Krautmarkt Nr. 18. A.

Rozsyła się za powzięciem zaliczki.

Berneńskie resztki materyj wełnianych zakupno przypadkowe 1 resztka na kompletne ubranie zimowe, 3·10 metra **5 złr. w. a.**	**Resztki na paletoty zimowe.** 1 resztka na zupełny paletot zimowy, w kolorze czarnym, brunatnym lub granatowym 2·10 metra *5 złr. 50 ct.*
Resztki sukna berneńskiego, 3·10 metra na kompletne ubranie męzkie **3 złr. 75 cent.**	**Resztki materyj na paletoty zimowe** w gładkich lub modnych kolorach, najlepszy wyrób. 1 resztka 2·10 metra na zupełny paltot zimowy *9 złr. w. a.*
Loden Styryjski na ubranie strzeleckie i menszykowy, 2·10 metra **5 złr. w. a.**	**Materye na zarzutki** 2·10 metra na kompletną zarzutkę **7 złr. w. a.**

Próbki darmo i opłatnie.

KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

KOKSU NASZEGO

w warsztatach, kuźniach i gospodarstwach domowych sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgli

po cenie **40 centów** za centnar cłowy

(80 centów za 100 Klg.)

Na żądanie dajemy Koks maszyną łamany i odstawiamy do domu.

Zarząd gazowni miejskiej.

FRANCISZEK KARLIŃSKI

przy ulicy Sławkowskiej pod Nr. 27,

poleca swoją świeżo założoną

PRACOWNIĘ TAPICERSKĄ

przyjmuje zamówienia

na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące,

podejmuje się urządzania całych mieszkań,

tapetowania pokoi, zakładania dywanów,

przerabiania starych mebli, oraz dekoracyj.

Wszelkie obstalunki na prowincją uskutecznia się jaknajspiesznej. **Ceny umiarkowane.**

WINO CZERWONE

(OFNER ADELSBERGER)

rozsyła w butelkach i baryłkach

CARL PETROVICS,

Pressburg, (Ungarn.)

12 butelek dużych, opakowanie franco, 8 fl. za przysłaniem należytości przekazem pocztowym.

Wyborne to wino czerwone węgierskie zalecanem bywa przez wszystkie powagi lekarskie w bezkrwistości, cierpieniu żołądkowem, upadku sił i rekonwalescentom, a skutek używania go jest zawsze niezawodnym.

WANNY DO OGRZEWANIA

PRYSZNICE, SYCBADY, KLOSETY POKOJOWE

WYROBU WŁASNEGO

przewyższające trwałością i wykonaniem wyroby zagraniczne,

poleca

KAROL MARKUS blacharz,

w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 18.

NAJWIĘKSZY WYBÓR NACZYŃ KUCHENNYCH

i Samowarów Tulskich.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.